



EUROKONWERSATORIA

2. konwersatorium
koordynatorka: Joanna Różycka-Thiriet

10 marca 2021 r.
j.rozycka@schuman.pl

Tematem zajęć 10 marca były stosunki między Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi. Naszymi gośćmi ambasadorowie Maciej Kozłowski (obecnie Collegium Civitas) i Andrzej Jaroszyński. Obaj byli na placówkach w Stanach w latach 90., a następnie kierowali Departamentem Ameryki Północnej i Południowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.



Wyszliśmy od historycznego kontekstu obecnych stosunków unijno-amerykańskich. Maciej Kozłowski przypomniał, jak powstały Stany Zjednoczone – powstały w wojnie z Wielką Brytanią i to ukształtowało stosunki USA z kontynentem europejskim. Kluczowa była doktryna Monroe z 1823 roku mówiąca o tym, że Stany nie mogą być terenem dalszej kolonizacji i w związku z tym same też nie będą się wtrącać w sprawy europejskich mocarstw. W USA przez 200 lat walczyły ze sobą dwa podejścia: izolacjonizm i angażowanie się w sprawy europejskie.

Zwrócił uwagę, że Stany nie przystąpiły do I wojny światowej nawet wtedy, gdy amerykańskie statki padały ofiarą ataków. Zmieniły zdanie dopiero po wycieku telegramu Zimmermanna, kiedy okazało się, że Niemcy zaproponowały Meksykowi możliwość odzyskania terenów utraconych przez ten kraj w wojnie z USA w XIX wieku. Potem było zaangażowanie Woodrowa Wilsona w budowę nowego ładu światowego, ale ostatecznie w Ameryce zwyciężył izolacjonizm - Stany nie przystąpiły do Ligi Narodów. Przez 20-lecie międzywojenne Stany trzymały się z dala od spraw europejskich. Włączyły się do II wojny światowej dopiero po ataku na Pearl Harbor. Jak podkreślił ambasador Kozłowski, to Hitler wypowiedział wojnę Stanom, a nie Stany Niemcom. Amerykanie zostali wciągnięci do europejskiej wojny.

Natomiast w trakcie zimnej wojny nastąpiło pojednanie z Niemcami, USA zaangażowały się w Europie także militarnie, powstało NATO, przyjęto doktrynę Kennana - powstrzymywania komunizmu. Zwycięstwo w zimnej wojnie było w dużej mierze skutkiem działań Stanów w Europie i amerykańskie zaangażowanie na naszym kontynencie wydawało się niewzruszone. Stany bardzo popierały powstanie Unii Europejskiej i daleko idącą integrację. USA rozumiały też szybciej istotę przemian w Europie Wschodniej – poparły proces jednoczenia Europy po upadku komunizmu, wejście Polski do UE. Były patronem sklejenia dwóch części Europy.

Ambasador Kozłowski zwrócił uwagę na jeszcze jeden element. Zaangażowanie USA było pokłosiem amerykańskiego mitu o boskim przeznaczeniu Stanów Zjednoczonych (*manifest destiny*). Zgodnie z nim Ameryka ma najlepsze instytucje na świecie i Bóg powierzył jej rolę propagowania ich na świecie. Dopiero prezydentura Donalda Trumpa po raz pierwszy zanegowała ten mit. Joe Biden zapowiada powrót do wcześniejszego sposobu myślenia.



Ambasador Andrzej Jaroszyński przypomniał, że USA dwa razy uratowały Europę przed złem, które zaczęło się w Europie – przed nazizmem i komunizmem. Przez całą zimną wojnę strzegły zachodnich wartości. Dopiero w latach 90. XX wieku Europa zaczęła przejawiać pewną autonomię wobec Stanów, szczególnie w polityce zagranicznej i w polityce bezpieczeństwa. Unia Europejska w dalszym ciągu opiera swoje bezpieczeństwo o NATO (a w gruncie rzeczy o Stany), ale próbuje rozwijać pewne działania w zakresie polityki zagranicznej i obronności. Chce pokazać, że USA nie są jedynym krajem, na którym można polegać w kwestiach związanych z bezpieczeństwem.

Dlaczego relacje Unii i Stanów są tak ważne dla strony europejskiej i czy są również ważne dla USA? Maciej Kozłowski podkreślił, że w trakcie II wojny światowej i zimnej wojny razem broniliśmy wspólnych wartości. Ta wspólnota wartości to klej, który utrzymuje jedność Zachodu. Dopiero Trump podważył owe wartości, a nawet popierał wartości przeciwstawne – jak nacjonalizm, pojmował stosunki międzynarodowe jako grę, a nie próbę poprawienia świata. W efekcie podważył fundament stosunków transatlantycznych. Poza tym, Unia Europejska to nadal mniej więcej 1/4 światowej gospodarki. To wciąż potencjał porównywalny do amerykańskiego, a więc to bardzo ważny partner. Chociaż struktura demograficzna w Stanach się zmienia i coraz mniej jest potomków europejskich emigrantów (przybywa osób pochodzenia afrykańskiego czy azjatyckiego), to nadal korzenie kulturowe i językowa USA tkwią w Europie. Nadal USA i Europa tworzą pewną wspólnotę, a, zdaniem ambasadora, polityka to nie tylko gra interesów, co potwierdza I i II wojna światowa.

Andrzej Jaroszyński potwierdził, że stosunki transatlantyczne opierają się na filarach kulturowych i historycznych. Ale dodał, że ogląd Stanów jest różny w różnych europejskich krajach – inaczej to wygląda w Londynie, w Berlinie czy w Warszawie. W Europie coraz silniejsze są głosy mówiące, że nie powinniśmy się kurczowo trzymać gwarancji bezpieczeństwa w ramach NATO, że Europa powinna przestać polegać na Ameryce, a co za tym idzie podporządkowywać się Stanom.

Faktycznie w relacjach jest pewna asymetria. W okresie izolacjonizmu Europa była potężniejsza od Stanów Zjednoczonych, a teraz jest odwrotnie. Przewaga amerykańska w wielu dziedzinach jest tak bardzo widoczna, że w Europie są pewne tendencje antyamerykańskie, które mają zresztą różne podłoże np. lewicowe poglądy, ale mają także tło kulturowe (Francja uważa, że jej zasługi dla kultury są tak wielkie, że powinno za nimi iść uznanie polityczne, i to właśnie Francuzi z Brytyjczykami rzucili pomysł europejskich sił zbrojnych). Z kolei Amerykanie mają poczucie misji dotyczące zapewnienia światowego porządku, ale wiedzą, iż dysponują ograniczonymi zasobami i że zaangażowanie w Europie jest kosztowne, nie tylko finansowo. Joe Biden ma trudne zadanie. Czy możliwy jest powrót Stanów do statusu hegemonu, który kiedyś miały?

Czy prezydentura Trumpa, zmiana w stosunkach transatlantycznych, jaką ze sobą przyniósł, to efekt jakiegoś procesu, czy nagła zmiana? Ambasador Kozłowski podkreślił, że nurt izolacjonistyczny był zawsze bardzo silny. W latach 30. XX wieku ogromna liczba Amerykanów wprost popierała Hitlera. Myślenie o polityce jako darwinistycznej walce między gatunkami zawsze było obecne. Tylko w okresie zimnej wojny taki sposób myślenia odszedł do lamusa.

Trumpa wzmocnił istniejący sposób myślenia, który wcześniej był nie do przyjęcia ze względu na elementy rasizmu czy antysemityzmu. To, co przed Trumpem nie uchodziło, nagle zaczęło uchodzić. Poza tym, okazało się, że takie podejście było silnie obecne w Europie (patrz brexit; Trump był wielkim zwolennikiem brexitu i rozbitcia Unii Europejskiej).

Zdaniem Andrzeja Jaroszyńskiego Trump był wyjątkowym ucieleśnieniem plebejskiej kultury amerykańskiej. Był biznesmanem bez znajomości świata. Używał niecierpianego przez dyplomatów niechlujnego, prostego języka, za pomocą którego w kilku zdaniach można obrazić, wywołać skandal, stworzyć konflikt, co jest sprzeczne z zasadami prowadzenia niekonfrontacyjnej polityki europejskiej z pewną dozą dwuznaczności. Trump nie owijał w bawetnę mówiąc, że Europejczycy mają wobec Stanów oczekiwania w kwestii bezpieczeństwa, ale nie wydają na obronność nawet 2% PKB (do czego są zobowiązani w ramach NATO). Europejczycy się wzburzyli, bo nie lubią, jak im się mówi wprost, że trzeba za coś zapłacić. Jednak w Europie taki sposób uprawiania polityki wywołał pewne otrzeźwienie.

Przykładem takiego podejścia do polityki i ilustracją pewnych korzyści, jakie z tego płyną, była ambasador USA w Polsce Georgette Mosbacher – pisała listy dotyczące polskich spraw publicznych, ale potrafiła też wiele rzeczy dla Polaków załatwić (np. zwolnienie z wiz). To niebywałe, żeby ambasador obcego państwa wymyśliła coś, na czym korzystają obywatele kraju, który ją przyjmuje.

Podsumowując, Trump jest owocem pewnego nurtu izolacjonistycznego i efektem konfliktu kulturowego w samych Stanach. Mamy Amerykę miejską, liberalną, wykształconą, do pewnego stopnia zeuropeizowaną (takich osób jest coraz więcej) oraz zanikającą klasę małych miasteczek, klasę robotniczą, ludzi wykluczonych, ale napompowanych różnymi ideałami nacjonalistycznymi, antyimigracyjnymi, antyeuropejskimi – dla takich osób świat zamyka się w Ameryce, w lokalnej społeczności. Trump wykorzystał to napięcie. A fakt, że w dalszym ciągu około 70 mln obywateli Stanów Zjednoczonych opowiada się za poglądami Trumpa, będzie dla Bidena wyzwaniem.

Co wygrana Bidena oznacza dla stosunków polsko-amerykańskich? Ambasador Kozłowski powiedział, że przez ostatnie 30 lat Polska miała dla USA duże znaczenie. Była ważnym elementem rozbijania imperium zła - była największy krajem bloku wschodniego i należało ją z niego wyłuskać. Podkreślano więc wspólne polsko-amerykańskie wartości. Powodem przyjęcia nas do NATO było właśnie to, że zobowiązywaliśmy się bronić tych wspólnych wartości. Natomiast dla Trumpa Polska była ważna, bo chciał rozbić spójność Europy i stąd to faworyzowanie Polski względem Niemiec (przenoszenie wojsk z Niemiec do Polski). Maciej Kozłowski ma nadzieję, że teraz nastąpi powrót do wspólnych wartości, na których zbudowano Sojusz Północnoatlantycki. Uważa on, że wydatki na obronność są mniej istotne niż dzielenie tych samych wartości.

To, co Trump zrobił dobrego dla relacji polsko-amerykańskich, to zdecydowany opór przed Nord Stream. Sprzeciw Trumpa był umotywowany ekonomicznie, ale dla Polski to kwestia bezpieczeństwa. Sprzeciw USA miał większe znaczenie niż kilkuset amerykańskich żołnierzy stacjonujących na naszym terytorium. Podejście Amerykanów jest tutaj trafniejsze niż stanowisko wielu Europejczyków, którzy myśląc o zyskach, podchodzą do budowy gazociągu jak do projektu czysto komercyjnego i nie rozumieją polityki energetycznej wielkich mocarstw, takich jak Rosja Putina.

Czy Biden będzie dalej nakładał sankcje za Nord Stream 2? Według Macieja Kozłowskiego nie wiadomo. Bo Trump miał pewną beczelność promowania amerykańskich interesów w sposób bardzo bezpośredni. Biden może być bardziej powściągliwy, co nie jest w polskim interesie. W Europie wiele osób robi interes na rosyjskim gazie.

Ambasador Jaroszyński dodał, że Amerykanie uważają, że bez potęgi ekonomicznej i wojskowej nie da się utrzymać i promować demokracji, stąd NATO trwa, choć formalnie nie jest już potrzebne. Sojusznicy z różnych powodów je utrzymali. Europejczykom odpowiada to, że NATO, z silnymi Stanami, broni wspólnych wartości.

Teraz jest wielkie pytanie, czy Biden wróci do poprzedniego kursu polityki zagranicznej sprzed Trumpa. Do polityki Clintona, Obamy? Czy bardziej skupi się na Chinach, będzie prowadził politykę powściągliwości, pewnej kalkulacji interesów i możliwości? Tak samo niewiadomą jest polityka Bidena w Europie. Zamroził co prawda decyzję Trumpa wycofaniu 12 000 żołnierzy z Niemiec, ale ostateczna decyzja nie zapadła.

4 lutego w przemówieniu w Departamencie Stanu Biden odciął się od prowadzenie unilateralnej polityki zgodnej z filozofią Trumpa, zapowiedział współpracę z ONZ i innymi instytucjami międzynarodowymi, czyli powrót do polityki Baracka Obamy, ale, jak przypominał, politykę Obamy zniweczyły okoliczności.

Jedno z pytań od uczestników spotkania dotyczyło Bidena i środowisk LGBT - czy prezydent USA zabierze głos w sprawie ich dyskryminacji w Polsce? Andrzej Jaroszyński powiedział, że Biden powinien być wyrazicielem liberalnych poglądów, zadeklarować pomoc tym środowiskom, sprawować nad nimi opiekę. Takie podejście na pewno łączy nową amerykańską administrację z krajami Europy Zachodniej. To już się staje dużym problemem dla krajów, które te kwestie widzą inaczej. Maciej Kozłowski dodał, że prawa osób LGBT są częścią tych wartości, które dla wielu krajów Zachodu są oczywiste, ale w Europie Wschodniej takie oczywiste nie są. Wydaje się mu, że ochrona osób słabszych będzie ważnym elementem polityki Bidena. Jego pierwsze poczynania zdają się sugerować, że obrona wartości, praw człowieka, które kwestionował Trump, będzie jego bazą ideologiczną.

Czy zezwalanie USA na dowolne rozmieszczanie swoich wojsk w Europie nie jest błędem? Płacimy, a w zamian nic nie mamy – sugerował uczestnik spotkania. Zdaniem Macieja Kozłowskiego w zamian za stacjonowanie amerykańskich wojsk otrzymujemy bardzo wiele. W Rosji Putina mamy do czynienia z kontynuacją myślenia obecnego w Rosji co najmniej od czasów Piotra Wielkiego - zbierania ruskich ziem. To nadal wielkie mocarstwo, które chce sobie podporządkować terytoria podległe niegdyś carskiej Rosji. Co było na Ukrainie? Tam nie było wojsk USA i dokonano rozbioru kraju – zabrano Krym, wysłano ochotników do Donbasu i część terytorium kraju jest okupowana. Rosjanie nie muszą od razu wkraczać militarnie. Wystarczy, że władzę w Polsce przejmie prorosyjski polityk i będziemy mieli kontynuację sytuacji z PRL-u.

Czy zmiana prezydenta wpłynie na poparcie dla partii nacjonalistycznych w Europie? Zdaniem ambasadora Kozłowskiego to ważne, ale otwarte pytanie. Na pewno wybór Bidena odebrał im nieco dynamiki, ale wiatry wieją z różnych stron, może się pojawić jakieś wydarzenie, które te ugrupowania wzmocni.

Według ambasadora Jaroszyńskiego jest takie przekonanie, że zmiana amerykańskiego prezydenta zmieni układ w pewnych krajach np. w Polsce czy na Węgrzech, bo Amerykanie będą dążyć do zmiany sytuacji w tych państwach. Jednak nie można liczyć, że Amerykanie będą się bezpośrednio wtrącać. Chyba że polityka danej partii nacjonalistycznej będzie sprzeczna z amerykańskimi interesami lub będzie polegać na większym zbliżeniu z Rosją. Wtedy Amerykanie będą bardziej stanowczy.

Czy amerykański neoliberalizm jest w kryzysie, czy Biden zakończy amerykański kapitalistyczny sen z lat 90. XX? Ambasador Jaroszyński zauważył, że neoliberalizm przechodzi ciężkie chwile, bo musi sobie poradzić ze spuścizną, z elektoratem Trumpa. Podniesienie amerykańskiej produkcji, konkurencyjności, wzmocnienie klasy średniej jest dla Bidena bardzo ważne. On chce urealnić amerykański sen. Dawać ludziom perspektywę. To pewien eksperyment, ale Amerykanie ciągle dokonują innowacji, eksperymentują także w życiu politycznym. Maciej Kozłowski dodał, że trudno przewidzieć, jak będzie wyglądała światowa gospodarka po pandemii. Ale Ameryka nie będzie już się mogła oprzeć na prostej produkcji przemysłowej. USA zawsze zyskiwały przewagę gospodarczą dzięki innowacyjności. Można domniemywać, że tak będzie też następnym razem (np. w obszarze sztucznej inteligencji) i że dzięki temu po raz kolejny staną się światowym hegemonem.

Czy Stany Zjednoczone zaangażują bardziej w politykę klimatyczną? Maciej Kozłowski stwierdził, że zapewne tak i to bardzo dobrze. Wycofanie się USA z porozumienia paryskiego było zbrodnią na przyszłości planety. Nie wiemy, czy działania człowieka coś zmienią, ale wiemy, że brak działań będzie miał katastrofalne skutki. Ambasador Jaroszyński uzupełnił, że przyłączenie się Stanów do porozumienia będzie miało wpływ na kraje takie jak Chiny czy Indie. Do tej pory Chiny mogły się zastaniać Stanami, a teraz ten argument odpadnie. Sprawy klimatyczne to naturalne pole współpracy i jednocześnie konkurencji pomiędzy Europą i USA.

Ostatnie pytanie dotyczyło tego, czy w obecnych czasach należy jeszcze przywiązywać wagę do siły militarnej. Andrzej Jaroszyński stwierdził, że Ameryka doszła do wniosku, iż jest ona niezbędna do obrony wartości. Z kolei Unia oddała tutaj pole NATO i uważa się za źródło prawa międzynarodowego, model stosunków międzynarodowych w ramach związku państw. Ważne są także okoliczności. Opcja amerykańska sprawdza się w walce z rywalem, z wrogiem. Opcja unijna sprawdza się w okresie stabilizacji i pokoju.